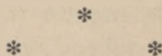
SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK IV — WARSZAWA — 1936/7 NR 9



Kończymy czwarty rok pracy.

Zorganizowaliśmy się w 1933 r. w Z. N. P. jako Sekcja Szkolnictwa Dokształcającego. Organizacja umożliwiła nam wydawanie własnego organu. W początkach naszej działalności nie wielu tylko wierzyło, że wysiłki nasze będą uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Działalność naszej Sekcji w ciągu minionego okresu dotyczyła zasadniczych problemów, wobec zupełnego braku jakichkolwiek podstaw prawnych i materialnych, na których opierałby się byt szkoły dokształcającej zawodowej.

Dlatego zespoliliśmy nasze wysiłki w kierunku:

a) dążenia do należytego ustawowego zorganizowania szkolnictwa dokształcającego zawodowego;

b) propagandy tego szkolnictwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa;

c) obrony interesów prawno-służbowych i uposażeniowych dyrektorów, kierowników i nauczycieli tych szkół.

Zrobiliśmy wszystko, aby sprawą szkolnictwa dokształcającego zainteresować czynniki rządowe, samorząd gospodarczy, terytorialny i całe społeczeństwo. Na posiedzeniach Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w 1935 i w 1936 przedstawiciele Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. postawili sprawę rozbudowy szkolnictwa dokształcającego zawodowego, wysuwając w tej dziedzinie zasadnicze postulaty. Wysiłki nasze w pierwszym etapie pracy zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Podczas ubiegłej kadencji sejmowej uchwalono projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających. Ustawa ta, która wchodzi w życie, aczkolwiek nie w pełni odpowiada naszemu stanowisku, stanie się jednak niewątpliwie punktem zwrotnym w dotychczasowym rozwoju szkolnictwa dokształcającego w Polsce.

Przystępując do pracy w przyszłym roku szkolnym — mając już warsztat naszej pracy oparty na właściwych podstawach—będziemy musieli podjąć dalszy zbiorowy wysiłek nad właściwą realizacją na wszystkich odcinkach założeń ustawowych w dziedzinie szkolnictwa dokształcającego.

O wytycznych do programów szkół dokształcających ogólno-zawodowych

Z liczby blisko dwu i pół miliona młodocianych w Polsce około 700 tysięcy chłopców i dziewcząt (w wieku 15 — 18 lat), żyjących w miastach, osadach i osiedlach fabrycznych, powinno — w myśl obowiązujących ustaw — znaleźć się na ławach szkół dokształcających. Mniej niż połowa tej młodzieży jest zatrudniona w rzemiośle, handlu i przemyśle, i tylko 13% ogółu, a 30% zatrudnionych korzysta z dobrodziejstw nauki, uczęszczając do szkół dokształcających zawodowych. Ta olbrzymia armia młodocionych, która do roku 1940 wzrośnie do miliona, czeka na otwarcie im wrót do szkół. zawodowych (samorządy terytorialne przy współudziale państwa), została uchwalona w marcu r. b. przez obie Izby ustawodawcze. Ministerstwo Oświaty opracowuje obecnie normy ustrojowe oraz wytyczne i programy dla tych szkół. W myśl wytycznych szkoła dokształcająca zawodowa ma za zadanie:

1) wychowanie indywidualne i społeczno-obywatelskie młodzieży,
2) pogłębienie wykształcenia praktycznego, otrzymywanego w warsztacie pracy z udzieleniem niezbędnych wiadomości dostosowanych do potrzeb życia gospodarczego i zawodów, w których młodzież pracuje; również ma szkoła rozszerzyć wykształcenie ogólne młodzieży.

W pracy wychowawczej szkoła ma w pierwszym rzędzie kształtować pogląd młodzieży na świat. Ma zwrócić uwagę na wyrobienie w uczniu charakteru, przyznającego się w poczuciu obowiązku, rzetelności, wytrwałości i t. p. Przez wychowanie społeczno-obywatelskie ma przysposobić młodzież do twórczego wysiłku we współpracy z innymi, dla dobra Państwa, zwłaszcza w zakresie obronności.

Dalej szkoła ma rozwijać w młodzieży te cechy psychiczne, które by uczyniły ją najbardziej przydatną do owocnej pracy zawodowej, a więc: przedsiębiorczość, energię, samodzielność i t. d. Oddziaływanie szkoły na młodzież ma iść w kierunku wyrobienia w niej właściwej postawy wobec zawodu i pracy w zawodzie oraz zdrowego poglądu na pracę nie tylko jako na gwarancję dobrobytu jednostek i społeczeństwa, ale i jako na miarę wartości człowieka. Wpajanie zasad etyki zawodowej, poczucia szlachetnej ambicji i solidarnej odpowiedzialności wraz z całym społeczeństwem za losy i dobrobyt państwa — to są najważniejsze wskazania programowe dla organizatorów pracy wychowawczej w tych szkołach. Szkoły mają kształcić masy i w pracy szkół nic nie powinno być zaniedbane, co by te masy najlepiej do przyszłej służby obywatelskiej przygotowało. Pogląd, że w tych szkołach należy tylko uczyć (dokształcać), a nie wychowywać, dziś już na szczęście

zbankrutował całkowicie. Programowa praca wychowawcza na terenie szkół dokształcających zawodowych w nowym ustroju jest postawiona na pierwszym planie.

Zastanawiając się nad środkami, jakimi szkoła ma te zadania wychowawcze realizować, trzeba w pierwszym rzędzie wysunąć jako najważniejszy: samo postawienie zasady wychowywania na naczelnym miejscu w programach tych szkół. To powinno najskuteczniej oddziałać na stworzenie w szkole dobrej atmosfery wychowawczej polegającej przede wszystkim na właściwym ustosunkowaniu się nauczyciela do ucznia: powinno ono być nacechowane głęboką i serdeczną przyjaźnią, połączoną z gruntownym rozumieniem jego duszy, znajomością warunków życia i pracy, jego dążeń i ideałów. Materiał programowy powinien być ułożony z myślą przewodnią o konieczności wychowywania przez nauczanie, a należycie uporządkowane i pulsujące zdrowym tętnem życie szkolne — powinno dawać pełną gwarancję, że przy najbardziej nawet prymitywnych warunkach bytowania szkoły — ideały wychowawcze mogą być i w niej realizowane. Zresztą praktyka w bardzo licznie zaobserwowanych wypadkach całkowicie to potwierdza. Umożliwienie młodzieży korzystania z bibliotek, czytelni i świetlic oraz wyrobienie w niej poczucia potrzeby samokształcenia i samowychowywania przy współudziale i pomocy nauczyciela - wychowawcy — to szerzej zakreślony program pracy wychowawczej, z dobrym skutkiem w wielu szkołach dziś prowadzonej.

Zorganizowanie wśród młodzieży życia społecznego w różnych zespołach odpowiadających ich istotnym zdolnościom, pragnieniom i potrzebom, otoczenie jej opieką zdrowotną i umożliwienie korzystania z godziwych rozrywek jak teatr, muzyka, wycieczki, sport i t. d. przyczyniają się walnie do stworzenia ze szkoły dokształcającej istotnego ośrodka wychowawczego, w którym zadania wychowawcze mogą i powinny być realizowane tak, jak to ma miejsce w innych typach szkół.

Jakie są wytyczne programów nauczania w szkołach dokształcających zawodowych? Przede wszystkim zostały te szkoły podzielone na dwie kategorie: pierwsza — to szkoły t. zw. ogólnozawodowe, w których uczą się jednocześnie i w tych samych klasach uczniowie różnych zawodów, np.: ślusarze, stolarze, szewcy, rzeźnicy, piekarze i t. d. Klas z takimi mieszanymi zawodami jest dziś większość (ok. 60%) i nie można nawet marzyć o tym, aby one prędko zostały przekształcone na drugą kategorię: klas, oddziałów, czy szkół o zawodach zróżnicowanych i z osobnym programem nauczania dla każdego zawodu. Co więcej, w znacznym odsetku szkół ogólnozawodowych ze względów oszczędnościowych nauczanie prowadzi się jednocześnie w dwóch a nawet w trzech klasach. Ma się więc często obok siebie na ławach szkolnych młodzież nie tylko różnych zawodów ale i klas. Jeżeli do tego dodać dość częste wypadki koedukacji, różny wiek młodzieży, nie-

jednakowy cenzus wstępujących, wreszcie różnorodność środowisk, z których młodzież przychodzi, oraz kategorie warsztatów pracy (o różnej organizacji, wyposażeniu i metodach produkcji) — to stanie się zupełnie jasnym, że programy nauczania w takich szkołach muszą być zasadniczo różne od programów szkół dokształcających zawodowych, t. zw. specjalnych — t. j. zorganizowanych dla jednego zawodu lub paru zawodów pokrewnych.

Zajmiemy się na razie wytycznymi programów szkół ogólnozawodowych, bo to sprawa najbardziej paląca, gdyż w tych właśnie szkołach spotykało się dotychczas najwięcej chaosu i braku celowości w nauczaniu.

Programy nauczania mają tu uwzględnić przede wszystkim takie wiadomości, które są lub mogą być przydatne ogółowi uczniów bez względu na to, w jakim kto pracuje zawodzie. Kurs nauczania rozdzielono na 3 roczne klasy. W każdej klasie przewiduje się tygodniowo 8 godzin nauczania oraz 2 godziny na prowadzenie przysposobienia wojskowego i na gry sportowe. W celu uwzględnienia potrzeb poszczególnych zawodów przewiduje się możliwość tworzenia w drugim i trzecim roku nauczania grup zawodowych i to tylko wtedy, jeżeli szkoła ma zapewnioną możność przeprowadzania — w tak wyłonionej grupie — nauczania zawodowego. Liczbę godzin nauczania w grupie zawodowej można podnieść z 8 do 10 a nawet do 12 — w razie, gdyby warunki lokalu sprzyjały zorganizowaniu w danej grupie racjonalnie ujętych ćwiczeń praktycznych. Życie wykazuje, że dla niektórych zawodów takie ćwiczenia z pokazami nowoczesnych metod pracy, narzędzi i maszyn są niezmiernie pożądane, bo nie zawsze warsztat pracy może u siebie z młodzieżą przerobić, to, co dobrze zorganizowana szkoła, dysponująca odpowiednio urządzoną pracownią.

W myśl wytycznych szkoła dokształcająca ogólnozawodowa ma dać każdemu uczniowi wiadomości o najpospolitszych surowcach i wyrobach krajowych, oraz sprowadzanych z zagranicy. Oczywiście może tu być mowa przede wszystkim o tych surowcach, które ze względu na potrzeby miejscowego przemysłu oraz na zagadnienie obronne Państwa, winny być tej młodzieży znane. To samo w odniesieniu do zapoznania się z rodzajami przemysłu, rzemiosł i handlu w Polsce. Poznanie ogólnych zasad organizacji warsztatów pracy pod względem prawnym i handlowym jest w jednakowym stopniu celowe i ważne dla uczniów wszelkich zawodów. Higiena pracy i sposoby zapewnienia jej bezpieczeństwa winni poznać wszyscy, pracujący zarówno w warsztatach rzemieślniczych, jak i fabrykach czy sklepach.

Ze względu na korzystanie przez młodzież w życiu codziennym, jak również i w pracy zawodowej z typowych narzędzi, jak np.: noża, siekiery, młotka, drążka i t. d., oraz z usług bardziej złożonych maszyn i urządzeń, ułatwiających wykonywanie pracy — wszyscy uczniowie powinni poznać elemen-

tarne zasady (z wybranych działów) mechaniki stosowanej, zasady działania maszyn, oraz najprostsze wiadomości o cieple i niektóre o elektryczności (np.: jak się obchodzić z instalacjami i maszynami elektr., żeby ich nie uszkodzić lub nie narazić siebie i innych na wypadek); powinni poznać jakie zastosowanie mogą mieć w codziennym życiu i w zawodach poszczególnych te czy inne narzędzia, maszyny i urządzenia dla podniesienia produkcji warsztatowej. W każdym niemal zawodzie pożądana jest umiejętność wykonania prostego rysunku odręcznego, poznania zasady rysunku geometrycznego, umiejętności obliczania pól figur geometrycznych i objętości brył; potrzebna jest pewna zaprawa w użyciu do rysunku prostych przyrządów kreślarskich, choćby dla wykonania napisów na reklamach i wywieszkach; również konieczne jest osiągnięcie należytej wprawy w rachowaniu, a przede wszystkim przy obliczaniu kosztów własnych; wreszcie zaznajomienie się z zasadami księgowania w zakresie wymaganym od rzemieślnika i kupca. Podano również w wytycznych, jako niezbędne i ważne uzupełnienie wykształcenia rzemieślnika i kupca, nauczenie młodzieży swobodnego i poprawnego wyrażania myśli w mowie i piśmie, oraz przeprowadzenia korespondencji w sprawach prywatnych, urzędowych i zawodowych.

Poza tym młodzież ma poznać się bliżej z ogólnym dorobkiem kulturalnym Narodu Polskiego, z ustrojem Państwa i z najważniejszymi przejawami naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Wreszcie ma sobie przyswoić elementarne zasady higieny osobistej i znajomość higieny społecznej.

Na tym zamyka się całokształt wiadomości, które po rozwinięciu powinny się znaleźć w szczegółowych programach szkół dokształcających ogólnozawodowych.

Z uwagi na to, że może się znaleźć w szkole znaczna liczba młodzieży uczącej się zawodów pokrewnych, przewidziane jest — jak to było wyżej zaznaczone tworzenie w klasach II i III lub w obu razem grup zawodowych, w których młodzież powinna dodatkowo zapoznać się z materiałoznawstwem, organizacją pracy, rysunkiem i higieną, w dostosowaniu do potrzeb zawodów danej grupy.

W programie nauczania dziewcząt przewiduje się teoretyczne i praktyczne zaznajomienie z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Jak widać z powyższego szkoła dokształcająca ogólnozawodowa ma w wytycznych zupełnie jasno i dokładnie sprecyzowane zadania. Umiejętne opracowanie szczegółowych programów w myśl tych założeń wypełni lukę w dziale nauczania młodzieży rzemieślniczej; dotychczas w każdej ze szkół tego typu stosowano inne i, powiedzmy to otwarcie, nie zawsze dobre programy. Wytyczne podaję przykładowo 12 grup zawodowych, z tym, że miejscowe warunki i skład młodzieży mogą spowodować inne jej ugrupowania, a nawet może powstać zupełnie inna grupa, niż to podano w wytycznych; musi to być

oczywiście celowe i dostatecznie uzasadnione. Nauczanie w grupach zawodowych będzie się odbywało w większym rozmiarze godzin, a przedmioty t. zw. zawadowe będą obejmowały: materiałoznawstwo, maszynoznawstwo, rysunki zawodowe i higienę zawodową. Ponieważ niestety ze względów oszczędnościowych obowiązują jeszcze ustalające minimalną liczbę młodzieży, niezbędną dla zorganizowania szkoły, klasy czy grupy zawodowej, w wielu miejscowościach, będzie zachodziła potrzeba łączenia klas w zespoły, w których nauczanie ma się odbywać łącznie. Jest to zło wielkie, ale konieczne i w programach musi być podany plan godzin, materiał nauczania i sposób prowadzenia nauczania w tych zespołach, tak aby ono było jak najbardziej owocne. Wytyczne podają po 3 warianty przy planowaniu godzin takiego łączenia klas osobno dla szkół męskich i żeńskich, poddając autorom myśl cyklicznego ujęcia materiału nauczania, przez to unika się konieczności nauczania jednocześnie dwóch przedmiotów względnie jednego, lecz na dwóch lub nawet trzech poziomach. Nie wyklucza to jednak możliwości innego rozwiązania tego dość trudnego problemu, np.: na terenie niektórych szkół próbuje się wprowadzenie t. zw. „kart instrukcyjnych" (jest to rodzaj systemu nauczania pod kierunkiem). Autorzy programów mogą oczywiście podać taki system nauczania w klasach łączonych, który by najlepiej odpowiadał możliwościom realizowania programów.
W końcu „wytycznych" podane są instrukcje dla autorów programów, w których obok podkreślenia celów wychowawczych szkoły, zwrócono uwagę na konieczność dostosowania programów zarówno do wymagań pedagogiki jak i do tych specyficznych warunków, w jakich nauczanie się odbywa w tym typie szkół. S.

Sieć szkół dokształcających zawodowych w Polsce

Rok szkolny 1937/38 — w związku z wejściem w życie ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających zawodowych, przyjętej przez ciała ustawodawcze w marcu 1937 roku — rozpocząć powinien nowy okres w rozwoju szkolnictwa dokształcającego w Polsce. U progu nowego okresu nie od rzeczy będzie zdać sobie dokładniej sprawę z obecnego stanu szkolnictwa dokształcającego, z jego dotychczasowych osiągnięć — z jednej, braków i niedomagań — z drugiej strony. Sporządzenie takiego „bilansu zamknięcia" poprzedniego okresu — czy raczej „bilansu otwarcia" nowej fazy istnienia szkolnictwa dokształcającego w zmienionych, bardziej unormowanych warunkach — może ułatwić usunięcie istniejących obecnie niedomagań, oszczędzając posunięć zbędnych i niecelowych, wysuwając na pierwszy plan w hierarchii potrzeb te zadania, których rozwiązanie jest najpilniejsze.

Nie rozporządzając w tej chwili danymi, potrzebnymi do zestawienia takiego „bilansu" w jego całokształcie, ograniczymy się na razie do rozpatrzenia jednego tylko zagadnienia — ale zagadnienia o znaczeniu podstawowym: jaki jest obecny stan sieci szkół dokształcających zawodowych w Polsce?

Zagadnienie to rozpatrywać będziemy na podstawie danych z roku szkolnego 1935/36, zaczerpniętych z materiałów statystycznych, jakich Główny Urząd Statystyczny udzielił Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. (Uzyskanie danych świeższych, z r. szk. 1936/37, było niemożliwe ze względów technicznych — zresztą stan z r. 1936/37 tylko minimalnie odbiegać może od stanu z r. 1935/36). Dane porównawcze za rok szkolny 1930/31 zaczerpnęliśmy z wydawnictwa Ministerstwa W. R. i O. P. „Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31".

Ogólna liczba szkół dokształtających zawodowych w r. szk. 1935/36 wynosiła 609, z czego 562 — szkół publicznych i 47 — prywatnych. Rozmieszczenie terytorialne tych szkół — jak widać z poniższego zestawienia — było bardzo nierównomierne:

Województwa	Szkoły								
	ogółem	w miastach	na wsi	publiczne			prywatne		
				ogółem	w miastach	na wsi	ogółem	w miastach	na wsi
Ogółem . .	609	549	60	562	510	52	47	39	8
M. st. Warszawa	51	51	—	46	46	—	5	5	—
Warszawa	38	38	—	38	38	—	—	—	—
Łódź	45	44	1	42	42	—	3	2	1
Kielce	26	24	2	16	15	1	10	9	1
Lublin	21	19	2	19	17	2	2	2	—
Białystok	8	8	—	7	7	—	1	1	—
Wilno	12	11	1	4	3	1	8	8	—
Nowogródek	4	4	—	4	4	—	—	—	—
Polesie	4	4	—	4	4	—	—	—	—
Wołyń	15	15	—	13	13	—	2	2	—
Poznań	120	105	15	119	104	15	1	1	—
Pomorze	49	42	7	48	42	6	1	—	1
Śląsk	49	26	23	45	25	20	4	1	3
Kraków	72	66	6	71	66	5	1	—	1
Lwów	61	58	3	54	52	2	7	6	1
Stanisławów	23	23	—	22	22	—	1	1	—
Tarnopol	11	11	—	10	10	—	1	1	—

Zgodnie z dotychczasowym charakterem szkolnictwa dokształcajcego zawodowego, jako szkolnictwa przeznaczonego dla młodzieży pracującej w przemyśle, rzemiośle i handlu, ogromna większość szkół tego typu (przeszło 90%) znajduje się w miastach. Szkoły mieszczące się we wsiach skupione są głównie na terytorium woj. śląskiego, gdzie, jak wiadomo, wieś jest w wysokim stopniu „zurbanizowana" (takie miejscowości jak Czechowice,

Hajduki Wielkie, Łagiewniki czy Kochłowice — liczące po kilkanaście tysięcy mieszkańców, żyjących przeważnie z pracy w przemyśle — tylko formalnie są wsiami, faktycznie zaś posiadają raczej cechy miast). Zresztą i poza Śląskiem, jeśli siedzibą szkoły dokształcającej jest wieś, to jest to zazwyczaj miejscowość o charakterze na pół miejskim, posiadająca jakiś zakład przemysłowy — jak np. Zagożdżon czy Starachowice w woj. kieleckim, Brzeszcze w woj. krakowskim — lub skupienie ludności rzemieślniczej, jak Lisków w woj. łódzkim.

Stosunkowo najwięcej szkół dokształcających posiadają woj. zachodnie, na drugim miejscu stoją woj. południowe, dalej idą centralne, najgorzej zaś pod tym względem zaopatrzone są woj. wschodnie. Jedno woj. śląskie ma o 40% więcej szkół — a w tych szkołach dwa razy więcej uczniów — niż cztery województwa wschodnie, choć liczy cztery razy mniej ludności.

Na podkreślenie zasługuje stosunkowo duża liczba szkół prywatnych w woj. kieleckim i przewaga szkolnictwa prywatnego nad publicznym w woj. wileńskim.

Rozmieszczenie szkół nie jest równoznaczne z rozmieszczeniem punktów szkolnych, tj. miejscowości posiadających szkoły. Liczba takich miejscowości jest z reguły mniejsza od liczby szkół, ponieważ niektóre miejscowości posiadają po kilka a czasem po kilkanaście szkół. Rozmieszczenie punktów szkolnych ilustruje następujące zestawienie:

Województwa	Miejscowości posiadające szkołę								
	publiczną lub prywatną			publiczną [1])			tylko prywatną		
	ogółem	miasta	wsie	ogółem	miasta	wsie	ogółem	miasta	wsie
Ogółem . .	437	378	59	418	366	52	19	12	7
M. st. Warszawa	1	1	—	1	1	—	—	—	—
Warszawa	38	38	—	38	38	—	—	—	—
Łódź	20	19	1	19	19	—	1	—	1
Kielce	19	17	2	13	12	1	6	5	1
Lublin	21	19	2	19	17	2	2	2	—
Białystok	8	8	—	7	7	—	1	1	—
Wilno	6	5	1	4	3	1	2	2	—
Nowogródek	4	4	—	4	4	—	—	—	—
Polesie	4	4	—	4	4	—	—	—	—
Wołyń	15	15	—	13	13	—	2	2	—
Poznań	107	92	15	107	92	15	—	—	—
Pomorze	40	33	7	39	33	6	1	—	1
Śląsk	38	16	22	36	16	20	2	—	2
Kraków	46	40	6	45	40	5	1	—	1
Lwów	43	40	3	42	40	2	1	—	1
Stanisławów	17	17	—	17	17	—	—	—	—
Tarnopol	10	10	—	10	10	—	—	—	—

[1]) tylko publiczną albo publiczną i prywatną.

Liczba punktów szkolnych jest więc o wiele mniejsza (prawie o 30%) od liczby szkół. W świetle danych tej tablicy z jeszcze większą jaskrawością występują dysproporcje pomiędzy różnymi częściami państwa — samo woj. poznańskie liczy tyle punktów szkolnych co wszystkie woj. centralne razem wzięte, woj. pomorskie ma 4 razy więcej punktów szkolnych niż większe odeń woj. tarnopolskie, a prawie 7 razy więcej niż wileńskie. Natomiast rola szkolnictwa prywatnego przedstawia się według tych danych w świetle nieco skromniejszym niż według poprzedniej tablicy: jeśli szkoły prywatne stanowią ok. 8% ogólnej liczby szkół, to miejscowości posiadające tylko szkoły prywatne stanowią zaledwie 4,5% ogólnej ilości punktów szkolnych. Stosunkowo największą rolę odgrywają szkoły prywatne w woj. kieleckim, gdzie na 19 punktów szkolnych aż 6 posiada wyłącznie szkoły prywatne. Jak widać z porównania liczb zawartych w obu przytoczonych wyżej zestawieniach, rozpiętość między liczbą szkół i liczbą punktów szkolnych kształtuje się bardzo rozmaicie w poszczególnych województwach. Dokładniejsza analiza danych wykazuje, że ilość punktów wieloszkolnych jest największa w woj. południowych, dalej idą woj. zachodnie, centralne, na końcu — wschodnie. Natomiast pod względem ilości szkół w miejscowościach wieloszkolnych na pierwszym miejscu stoją woj. centralne (m. Warszawa i Łódź), na ostatnim zaś woj. zachodnie. Różnice te ilustruje poniższa tabelka:

Województwa	Miejscowości posiadające szkół			Szkoły w miejscowościach posiad. szkół		
	1	2 — 4	5 i więcej	1	2 — 4	5 i więcej
Ogółem . .	393	36	8	393	92	124
Centralne	100	5	2	100	14	75
Wschodnie	28	—	1	28	—	7
Poznańskie i pomorskie .	134	12	1	134	30	5
Śląskie	31	6	1	31	13	5
Południowe	100	13	3	100	35	32

Miejscowości wieloszkolne to — oczywiście — prawie wyłącznie miasta. Tylko jedna wieś w woj. śląskim (Hajduki Wielkie) posiada 2 szkoły dokształcające: jedną publiczną, drugą prywatną. Wśród miejscowości posiadających od 2 do 4 szkół przeważają miasta mniejsze i średnie — z ogólnej liczby 35 miast tej kategorii jest 13 miast liczących od 5 do 20 tys. mieszkańców, 13 miast — od 20 do 50 tys., 5 miast — od 50 do 100 tys. i 4 miasta — ponad 100 tys. mieszk. (Częstochowa, Sosnowiec, Bydgoszcz i Chorzów). Spośród ośmiu miast posiadających 5 i więcej szkół siedem liczy ponad 100 tys. mieszk., jedno — ponad 50 tys. Warszawa ma 51 szkół, Łódź —

24, Kraków — 18, Lwów — tylko 9, Wilno — 7, Poznań, Katowice i Stanisławów — po 5 szkół.

Szkolnictwo dokształcające zawodowe w Polsce ma — jak stwierdziliśmy wyżej — charakter wybitnie miejski. Z natury rzeczy więc we wszelkich rozważaniach na temat sieci szkół tego typu wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie: czy i o ile istniejąca sieć szkolna odpowiada rzeczywistym potrzebom ludności miejskiej? Czy wszystkie miasta posiadają szkoły dokształcające, jaki odsetek młodzieży zamieszkałej w miastach ma możność korzystania ze szkoły dokształcającej?

Wystarczy porównać ogólną liczbę miast w Polsce — 603 — z liczbą miast posiadających szkoły dokształcające — 378 — ażeby stwierdzić, że dalecy jesteśmy od osiągnięcia stanu idealnego w tej dziedzinie. Ale to stwierdzenie ma charakter bardzo ogólnikowy. Spróbujmy zbadać zagadnienie bardziej szczegółowo.

W roku 1935/36 mieliśmy następującą ilość miast:

Województwa	Miasta według liczby mieszkańców w tys.						
	ogółem	ponad 100	50—100	20—50	10—20	5—10	poniżej 5
Ogółem . .	603	12	10	47	83	179	272
Centralne	224	5	6	21	37	73	82
Wschodnie	59	1	—	7	8	20	23
Poznańskie i pomorskie .	134	2	2	4	11	33	82
Śląskie	18	2	—	4	3	3	6
Południowe	168	2	2	11	24	50	79

miast zaś posiadających szkoły dokształcające zawodowe było:

Województwa	Miasta posiadające szkoły — podług liczby mieszkańców w tys.						
	ogółem	ponad 100	50—100	20—50	10—20	5—10	poniżej 5
Ogółem . .	378	12	10	46	72	117	121
Centralne	102	5	6	20	28	36	7
Wschodnie	28	1	—	7	6	11	3
Poznańskie i pomorskie .	125	2	2	4	11	33	73
Śląskie	16	2	—	4	3	3	4
Południowe	107	2	2	11	24	34	34

Jak widać z powyższego, wszystkie miasta ponad 50 tys. mieszkańców posiadają szkoły dokształcające, w grupie miast liczących od 20 do 50 tys.

mieszk. tylko jedno (Zawiercie) nie posiada szkoły, w grupie 10—20 tys. jest już takich miast 11, w grupie 5—10 tys. — 62, w grupie poniżej 5 tys. — aż 151 miast czyli większość. W tej ostatniej grupie miast nawet w woj. zachodnich mamy miasta nie posiadające szkół.

Trzeba przy tym mieć na uwadze, że z tych 378 miast posiadających szkoły 12 miast ma tylko szkoły prywatne, mianowicie: Wilno (196 tys. mieszk.), Kielce (58 tys.), w grupie od 20—50 tys. mieszk. — Ostrowiec, Siedlce i Zamość, w grupie od 10—20 tys. — Jędrzejów, Ostrołęka, Krzemieniec i Zdołbunów, wreszcie w grupie od 5—10 tys. — Busko, Sandomierz i Mołodeczno. Jest to okoliczność dość ważna, ponieważ 1) szkoły prywatne nie zawsze są bezpłatne, 2) stosunkowo łatwiej ulec mogą likwidacji, co w odniesieniu do tej kategorii miast oznacza uniemożliwienie w ogóle nauki dokształcającej dla młodzieży zamieszkałej w tych miastach.

Jeśli za podstawę oceny sieci szkół dokształcających w miastach przyjmiemy nie liczbę miast, posiadających szkoły lub nie posiadających ich, lecz liczbę ludności tych miast, to okaże się, że w stosunku do ogółu młodzieży miejskiej około 12,5% nie ma żadnej możliwości korzystania ze szkoły dokształcającej, a około 4,8% korzystać może wyłącznie ze szkoły dokształcającej prywatnej. W zależności od terytorium i od grup wielkości miast odsetki te kształtują się następująco: nie ma dostępu do żadnej szkoły dokształtającej w woj. centralnych — 14,7% młodzieży miejskiej, w woj. wschodnich — 19,9%, w woj. poznańskim i pomorskim — 1,9%, na Śląsku — 1,2%, w woj. południowych — 13,5%, w miastach liczących 20—50 tys. mieszkańców — 2,3%, 10—20 tys. — 12,3%, 5—10 tys. — 34,4%, poniżej 5 tys. — 56,5%; korzystać może tylko ze szkoły prywatnej w woj. centralnych — 4,1%, we wschodnich — 30,5%, w miastach liczących ponad 100 tys. mieszk. — 5,7%, 50—100 tys. — 9,5%, 20—50 tys. — 6,2%, 10—20 tys. — 5,8%, 5—10 tys. — 2,3%.

Cyfry powyższe bodaj najwymowniej charakteryzują ogromną różnicę w stopniu zaspokojenia potrzeb ludności w dziedzinie dokształcania, zachodzącą między woj. zachodnimi z jednej strony i resztą kraju — z drugiej strony, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że w woj. centralnych i południowych przemysł jest na ogół bardziej rozwinięty niż w poznańskim i na Pomorzu, a zatem i potrzeba dokształcania daje się silniej odczuwać. W świetle przytoczonych danych jasne się staje, że jednym z najpilniejszych zadań w dziedzinie realizacji powszechnego obowiązku dokształcania musi być usunięcie tych dysproporcji przez założenie szkół dokształcających przede wszystkim w tych miastach, które takich szkół dotychczas nie posiadają.

Tu przy sposobności zwrócić chcemy uwagę jeszcze na jedno ciekawe i charakterystyczne zjawisko, zilustrowane poniższym zestawieniem:

Województwa	Na 1000 ludności przypada uczniów w miastach posiadających szkoły — według liczby mieszkańców w tys.						
	ogółem	ponad 100	50—100	20—50	10—20	5—10	poniżej 5
Ogółem . .	10,9	9,1	9.4	9,9	12,1	15,8	20,3
Centralne	8,3	8,3	7,6	5,7	9.6	12,7	16,6
Wschodnie	7.8	4.8	—	7,8	8,6	9,7	28,8
Poznańskie i pomorskie .	13,7	10,9	13,1	12.4	15,6	15,6	16,7
Śląskie	18,0	11,4	—	26.7	25,0	22,7	29,4
Południowe	14.2	11.4	12,3	12,5	12,7	20,6	24,9

Cyfry te interesujące są z dwóch względów: po pierwsze, wskazują one, że nie tylko w stosunku do ogółu młodzieży miejskiej, ale i w stosunku do młodzieży zamieszkałej w miastach posiadających szkoły dokształcające, liczba korzystających ze szkoły jest w woj. zachodnich — a także w południowych — wyższa niż w centralnych i wschodnich; po drugie, pozwalają stwierdzić, że na ogół natężenie potrzeb w dziedzinie dokształcania pozostaje w stosunku odwrotnym do wielkości miasta — im mniejsze miasto, tym większa stosunkowo liczba korzystających ze szkoły. Niewątpliwie, obydwa te zjawiska tylko częściowo i raczej pośrednio związane są ze stanem sieci szkół dokształcających — wydaje nam się jednak, że związek taki istnieje. Wysoki wskaźnik wykorzystania szkoły dokształcającej w woj. zachodnich i południowych jest niewątpliwie w znacznym stopniu skutkiem stosunkowo większej gęstości sieci, lepszej organizacji szkół, dłuższej tradycji ich istnienia. Różnice w stosunku liczby uczniów do liczby ludności — na korzyść miast mniejszych — wskazują na konieczność jak najszybszego udostępnienia szkoły dokształcającej dla tej części młodzieży zamieszkałej w mniejszych miastach, która dotychczas jest szkoły pozbawiona, oraz rozbudowania sieci szkół już istniejących w miastach tej kategorii — z jednej strony, z drugiej zaś — nakazują stwierdzić potrzebę podjęcia specjalnej akcji mającej na celu zwiększenie stopnia wykorzystania szkoły dokształcającej w większych miastach, który obecnie jest stanowczo zbyt niski.

Obecny stan sieci szkolnictwa dokształcającego w Polsce nie jest zadowalający. Zanim przejdziemy do ostatecznego sformułowania postulatów, jakie się nasuwają w związku z tym zagadnieniem, cofnijmy się jeszcze na chwilę wstecz, w dalszą przeszłość, porównajmy stan sieci z roku szkolnego 1935/36 ze stanem z roku 1930/31.

W roku szkolnym 1930/31 mieliśmy w całym kraju 757 szkół dokształcających zawodowych — a więc o 148 jednostek więcej niż obecnie (liczba ogólna szkół w r. 1936/37 nie uległa zmianie w porównaniu z rokiem poprzednim). Liczba szkół publicznych zmniejszyła się w ciągu 5 lat o 100 (z 662 do 562), liczba szkół prywatnych — o 48 (z 95 do 47); liczba szkół w mia-

stach spadł z 643 do 549, na wsi — ze 114 do 60. Spadek liczby szkół prywatnych i szkół wiejskich tłumaczy się przede wszystkim likwidacją kilkudziesięciu szkół na Śląsku, utrzymywanych — przeważnie we wsiach — przez Śląski Związek Przem. Górn.-Hutn. Największe stosunkowo straty poniósł Śląsk, dalej idą kolejno: woj. centralne, południowe, poznańskie i pomorskie. W woj. wschodnich liczba szkół wzrosła, a to dzięki powstaniu paru nowych szkół — i nowych punktów szkolnych — na Polesiu i na Wołyniu. Liczba punktów szkolnych spadła również: z 494 do 437 ogółem, z 400 do 378 w miastach i z 94 do 59 na wsi. Spadek ten jest mniejszy niż spadek liczby szkół (szkół ubyło 148, punktów szkolnych — 57), co tłumaczy się tą okolicznością, że większość szkół zlikwidowanych znajdowała się w miejscowościach wieloszkolnych (komasacja szkół w większych miastach — np. w Łodzi zwinięto 24 spośród 46 szkół publicznych istniejących tam w r. 1930/31, we Lwowie z 17 szkół publicznych pozostało tylko 4 itd.). W związku z tym zmniejszyła się znacznie liczba punktów wieloszkolnych — z 70 do 44.

Różnica między ogólnymi liczbami szkół i punktów szkolnych w latach 1930/31 i 1935/36 jest wypadkową dwóch procesów: z jednej strony pewne szkoły i punkty szkolne były likwidowane, z drugiej strony zaś — powstawały nowe szkoły i nowe punkty szkolne. W liczbach procesy te przedstawiały się następująco: zlikwidowano punktów szkolnych ogółem 88 (nie licząc jednego, który szkoły nie stracił, ale przestał istnieć jako samodzielny punkt szkolny z powodu włączenia tej miejscowości do innej), mianowicie w woj. centralnych — 24, we wschodnich — 2, w poznańskim i pomorskim — 25, na Śląsku — 18 i w woj. południowych — 19; powstało natomiast nowych punktów szkolnych 32, a to 15 w woj. centralnych, 7 w woj. wschodnich, 3 — w poznańskim i pomorskim, 3 — na Śląsku i 4 — w woj. południowych. Spośród 88 zlikwidowanych punktów szkolnych 10 (8 w woj. poznańskim i 2 w krakowskim) było w 1930/31 miastami, a dziś posiada ustrój wiejski.

Spadek liczby szkół częściowo tłumaczony być może względami organizacyjnymi (komasacja szkół o małej pojemności i małej liczbie uczniów w wielkich miastach), w znacznej mierze jednak należy szukać jego przyczyny w oszczędnościowej polityce miast, które na tej drodze szukały wyjścia z trudności budżetowych w okresie kryzysu gospodarczego. W każdym razie zaś na karb tych „oszczędności" złożyć należy likwidację kilkudziesięciu punktów szkolnych, którą chyba w wypadkach zgoła wyjątkowych uzasadnić by można względami rzeczowymi. Okres „kryzysowy", który odbił się pod każdym względem ujemnie na sytuacji szkolnictwa dokształcającego (spadek frekwencji, redukcja sił nauczycielskich, obniżka uposażeń nauczycielstwa, pogorszenie zaopatrzenia rzeczowego szkół), poczynił też poważne spustoszenia w sieci szkół tego typu. Dziś musi szkolnictwo do-

kształcające te spustoszenia odrabiać, leczyć rany, jakie poniosło w ciągu minionego pięcio- czy sześciolecia.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie kryzys i jego skutki szkolnictwo dokształcające wstępowałoby w nowy okres swego rozwoju w stanie znacznie lepszym od dzisiejszego. Nie byłby to jednak — zapewne — stan całkowicie zadowalający. Toteż ograniczając się do stwierdzenia, że okres, który obecnie zamykamy, był dla szkolnictwa dokształcającego zły, i nie wdając się w próżne rozważania na temat: co by było, gdyby ten okres był lepszy — przejdźmy do sprecyzowania odpowiedzi na pytanie: jakie są najpilniejsze zadania w dziedzinie sieci szkół dokształcających na najbliższą przyszłość? Większą część nasuwających się tu postulatów sformułowaliśmy już w toku poprzednich rozważań — obecnie więc tylko podsumujemy je i uporządkujemy. Naszym zdaniem na pierwszy plan wysunąć należy konieczność zorganizowania w jak najkrótszym czasie publicznych szkół dokształcających zawodowych we wszystkich miastach, które ich dotychczas nie posiadają, i to w kolejności następującej: przede wszystkim — w tych miastach, które już szkołę dokształcającą, publiczną lub prywatną, posiadały i utraciły ją w okresie „kryzysowym"; następnie — we wszystkich miastach, które szkoły dokształcającej nie miały i nie mają, zwłaszcza w woj. centralnych i wschodnich, a także w południowych; następnie — w tych miastach, które dziś posiadają tylko prywatne szkoły dokształcające — nie można bowiem na dłuższą metę utrzymywać stanu, w którym naturalne funkcje państwa i samorządu wypełnia, niejako w ich zastępstwie, czynnik inicjatywy prywatnej; wreszcie — we wsiach o charakterze miejskim lub na pół miejskim, skupiających ludność trudniącą się zajęciami przemysłowymi, zwłaszcza w ośrodkach chałupniczych — oraz we wsiach podmiejskich przy większych ośrodkach przemysłowych, bez względu na charakter wsi.

Dla wypełnienia pierwszych trzech punktów powyższego programu — w najskromniejszych rozmiarach (licząc po 1 szkole na miejscowość) — trzeba w najbliższym czasie zorganizować około 200 nowych publicznych szkół dokształcających zawodowych. Trudno w tej chwili określić, ile szkół trzeba założyć dla zrealizowania punktu czwartego.

Na drugim planie stoi zagadnienie powiększenia liczby szkół w tych miastach, które już dziś szkoły posiadają, odpowiednio do liczby młodzieży potrzebującej dokształcenia. Tu zresztą nie zawsze potrzebne będzie organizowanie nowych szkół — często zadanie polegać będzie raczej na zwiększeniu pojemności szkół istniejących i lepszym niż dotychczas ich zaopatrzeniu. (Oczywicie, przesuwając to zagadnienie na dalszy plan, nie chcemy bynajmniej przez to pomniejszyć jego znaczenia ani opóźnić jego rozwiązania — tam, gdzie istnieją lub pojawią się jakiekolwiek możliwości poprawy obecnego stanu, należy je natychmiast wykorzystywać w całej rozciągłości).

Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających zawodowych — jakkolwiek nie idealna — daje duże możliwości załatwienia w szybkim tempie sprawy sieci szkół dokształcających. Możliwości te powinny być wyzyskane do ostatnich granic dla należytego zorganizowania sieci w jak najkrótszym terminie, poczynając od przyszłego roku szkolnego, bo dobrze zorganizowana sieć w dużej mierze decyduje o realizacji ustawowego obowiązku powszechnego dokształcania, który już szósty rok oczekuje na wprowadzenie w życie. A. Charszewski

Z przeszłości szkoły dokształcającej zawodowej

W Królestwie Kongresowym powstają pierwsze w Polsce szkoły elementarne dla dorosłych, obejmujące sfery młodzieży rzemieślniczej. Prawo z r. 1815 „O urządzeniu cechów" nakazuje majstrom: „...uczniów, którzy czytać, pisać i rachować nie umieją, prawd religijnych nie znają, posyłać najmniej na 6 godzin tygodniowo do szkoły" (Przepisy Administracyjne Wydziału Oświecenia tom I, str. 513)

W następnym roku powstają w Warszawie pierwsze szkoły niedzielne, „mające na celu podanie młodzieży rzemieślniczej sposobności do pobierania nauki" i tym sposobem odzyskania niejako „czasu dla nauki straconego". Wykłady w tych szkołach odbywały się w niedzielę po południu, przez 2 godziny — zamiast 6 obowiązujących. Program obejmował czytanie, pisanie, rachunki i rysunek, zastosowany do rzemiosł. Obiecano dalszy rozwój tych szkół przez zaprowadzenie nauk mających związek z rzemiosłem. Od r. 1821 zorganizowano dla uczniów specjalną naukę religii i moralności; odbywała się ona po mszy w oznaczonych kościołach i o oznaczonych godzinach. Nadzór nad regularnym uczęszczaniem uczniów do szkół powierzono majstrom lub opiekunom domowym. Wyrazem obowiązku szkolnego było wymaganie świadectwa ukończenia szkoły przy wyzwalaniu na czeladnika.
Po r. 1831 powiększono naukę do 3 godzin.

Karność w szkołach widocznie szwankowała, skoro dla utrzymania spokoju i ładu na lekcjach trzeba było wprowadzić „osobę z policji".

W r. 1844 nastąpiła reorganizacja szkół dla młodzieży pracującej w rzemiośle: obok szkół jedno- i dwu oddziałowych mogą być trzy i cztero oddziałowe. Oddziały I i II obejmują dawny program, w oddziale III przybywa język rosyjski, liczby wielorakie i ułamki, w oddziale IV — wiadomości z matematyki, technologii i mechaniki. W roku szkolnym 1844/45 było w Warszawie 6 szkół, w tym 3 jedno oddziałowe i po jednej 2-, 3- i 4-oddziałowych. Dozór nad tymi szkołami pełniło 6 majstrów, a obowiązkiem ich była kontrola nad regularnym uczęszczaniem uczniów.

Co niedziela i święto zwiedzał szkoły komisarz cyrkułowy i wysyłał dozorców po zaniedbujących naukę terminatorów. Naczelne zwierzchnictwo w sprawach naukowych miał w swym ręku dyrektor gimnazjum gubernialnego, a kierunek nauczania zależał od specjalnego inspektora szkół niedzielnych. Opłata szkolna wynosiła $22\frac{1}{2}$ kopiejki rocznie. Szkoły powstawały w różnych miejscowościach; w r. 1859 liczba ich na terenie b. Królestwa Kongresowego wynosiła 94, a z nauki korzystało 8136 uczniów.

Gdy w r. 1862/63 w związku z ogólną reformą szkolną podniesiono wynagrodzenie za naukę z 30 do 66 kopiejek za godzinę, w szkołach tych zaczęli wykładać nauczy-

ciele szkół średnich, co znacznie podniosło poziom. „Gazeta Polska" z owych czasów podaje, że w Pułtusku, Piotrkowie, Radomiu wykłady wieczorne odbywają się w lokalach szkół średnich i prowadzone są przez nauczycieli tychże szkół.

Poza tym ustawa pozostawiła swobodę zakładania szkół prywatnych, dzięki czemu Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności za sprawą Tadeusza Lubomirskiego zaczęło otwierać w lokalach ochronek szkoły wieczorne i przyjmować do nich analfabetów powyżej lat 12, bez różnicy płci, zawodu i wyznania.

W 11 takich szkołach, liczących po 150—200 osób, przy 3—4 lekcjach tygodniowo w ciągu 5 miesięcy uczniowie opanowywali sztukę czytania i pisania. Najtłumniej zgłaszali się na naukę żydzi, a zdarzało się, że zasiadali obok siebie nad jednym polskim elementarzem — nauczyciel i uczeń Talmud-tory. Uczniami byli nawet ludzie powyżej 50 lat.

W dniu 28 kwietnia 1863 r. wydane zostało przez Radę Administracyjną Królestwa rozporządzenie o „Wewnętrznym urządzeniu szkół rzemieślniczych w Warszawie". Celem tych szkół jest „...podanie młodzieży, kształcącej się w rzemiosłach i kunsztach, możności nabycia nauki elementarnej, w czasie wolnym od zajęć warsztatowych" (art. 1 rozporządzenia). Szkoła liczy 4 klasy; plan zajęć, oparty na art. 43 „Ustawy o wychowaniu publicznym", ma być opracowany przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

„Trzy pierwsze klasy szkół rzemieślniczych, odpowiadające dwuklasowej szkole elementarnej, każdy z uczniów rzemieślniczych, czyli terminatorów, ukończyć jest obowiązany" — głosi art. 3 i tylko na te trzy klasy rozciąga się obowiązek szkolny, a nawet pewien przymus, gdyż „...Bez świadectwa z ukończonych nauk w tych klasach, ci tylko na czeladników lub towarzyszów wyzwoleni być mogą, którzy złożą dowód ukończenia szkoły elementarnej dwuklasowej albo drugiej klasy w średnich zakładach naukowych" (art. 3).

Te same świadectwa uprawniają do wstąpienia do kl. IV szkoły rzemieślniczej; klasa ta jednak nie jest objęta obowiązkiem szkolnym.

Zapis do trzech pierwszych klas odbywał się w każdym czasie, w miarę zgłaszania się terminatorów; zapis do klasy IV — tylko z początkiem roku szkolnego. Przy zapisie uczniowie bez świadectw z innych szkół byli poddawani egzaminowi wstępnemu i na tej podstawie przydzielani do odpowiednich klas; ukończenie szkoły elementarnej jednoklasowej lub pierwszej klasy szkoły średniej uprawniało do wstąpienia wprost do trzeciej klasy szkoły rzemieślniczej.

Uczniowie byli podzieleni na dwie grupy, z których jedna uczęszczała do szkoły w poniedziałki, środy i piątki w godzinach wieczornych oraz w niedziele przed południem, a druga — we wtorki, czwartki i soboty wieczorem oraz w niedziele w godzinach popołudniowych. Rok szkolny zaczynał się 1 stycznia i trwał do ostatniego tygodnia przed Bożym Narodzeniem. Art. 16 rozporządzenia mówi: „Około Bożego Narodzenia odbywać się będzie w szkole rzemieślniczej egzamin, po którym uczniowie z klasy do klasy przesuwani, a kończący szkoły stosowne świadectwa otrzymywać będą". Przy promocji i wydawaniu świadectw brane były pod uwagę nie tylko postępy uczniów, ale i regularne uczęszczanie. „Po egzaminie rozdane będą uczniom nagrody wedle uznania Dozoru Szkolnego" (art. 18).

Szkoły rzemieślnicze mogą być jedno, dwu, trzy i cztero klasowe, liczba uczniów w jednej klasie nie może przekraczać 60. Na początku Rada Administracyjna poleca otworzyć przynajmniej 3 szkoły jednoklasowe, 3 dwuklasowe, 4 trzyklasowe i 2 czteroklasowe, na co przeznacza subwencję w sumie 3 tysięcy rubli rocznie na okres trzyletni, po czym suma ta może być zwiększona. Reszty funduszu na utrzymanie szkół mają dostarczyć w połowie miasto, w drugiej połowie — właściciele warszta-

tów rzemieślniczych, fabryk i zakładów przemysłowych bez względu na to, czy trzymają terminatorów, czy nie. Jednocześnie zostaje zniesiony podatek, jaki poprzednio majstrowie płacili od terminatorów; dla tych ostatnich nauka we wszystkich szkołach i klasach jest bezpłatna, natomiast chcący uczęszczać do klasy czwartej czeladnicy płacić mają za naukę rocznie 2 ruble, które mogą wnosić w ratach półrocznych lub kwartalnych. Poza tym „...Czeladnicy i terminatorowie zgłaszający się do zapisu do klasy czwartej winni być zaopatrzeni w wiarogodny dowód, że rzeczywiście należą do klasy rzemieślniczej" (art. 14).

Przymus posyłania uczniów do szkoły, dotyczący majstrów, zawierają dalsze artykuły: „...Każdy majster obowiązany jest zostającego u siebie terminatora, najdalej w ciągu dni trzech po jego przyjęciu, wpisać do szkoły rzemieślniczej..." (art. 19), „Oprócz tego każdy majster obowiązany jest zapisanych przez siebie terminatorów regularnie do szkoły posyłać i kontrolować ich uczęszczanie na lekcje..." (art. 20). Zaniedbującym wypełniania tego obowiązku majstrom grożą kary pieniężne w wysokości 30—75 kopiejek za każdy opuszczony przez ucznia dzień nauki; nieobecność na lekcjach może być usprawiedliwiona tylko na podstawie wiarogodnego świadectwa choroby albo z powodu wyjazdu z Warszawy.

W ciągu szeregu lat następnych szkoły te prawdopodobnie rozwijały się słabo, a w czasie wojny światowej liczba ich zmalała znacznie, gdyż w r. 1920 Warszawa posiadała zaledwie 4 szkoły dokształcające o 16 oddziałach.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, jakim ewolucjom podlegało dokształcanie młodzieży rzemieślniczej: od szkółki niedzielnej o bardzo skromnym programie, obejmującym czytanie, pisanie i trochę rachunków oraz rysunków, prawie nie posiadającym charakteru zawodowego, poprzez szkoły wieczorowe 1—4 klasowe do dzisiejszej szkoły dokształcającej zawodowej o programie opartym na szkole powszechnej i o charakterze wybitnie zawodowym, z podziałem na poszczególne grupy zawodów.

St. Jędrzejczyk

Z ŻYCIA SZKÓŁ W POLSCE

O ZAKŁADANIE SZKOLNYCH KAS OSZCZĘDNOSCI W SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH

Nie będę silił się na specjalne uzasadnianie, że oszczędzanie jest piękną zaletą człowieka. Idea oszczędności w Polsce jest poważnie doceniana, a kadry oszczędzających powiększają się z dnia na dzień. Oszczędzają zaś nie tylko ludzie dorośli, samodzielni, lecz także młodzież szkolna, a nawet małe dzieci. Dowodem tego jest wielka ilość szkolnych kas oszczędności, które w szkołach powszechnych zyskały sobie już odpowiedni rozgłos.. I całkiem zasłużenie tak ze względów wychowawczych, jak i ściśle kasowych.

Nasuwa się pytanie, czy nie można by zakładać szkolnych kas oszczędności (S.K.O.) także w szkołach dokształcających zawodowych? Może się to nie opłaci, może przyniesie wiele kłopotu, pracy opiekunowi tej klasy? Tak nie jest, jak zaraz wyjaśnię na podstawie praktyki. Założyliśmy w szkole S.K.O., do której należało 60 uczniów na 180 uczniów w szkole. Oparliśmy ją o K.K.O., którą to instytucję finansową mamy na miejscu. Opiekun S.K.O. przyjmował oszczędności raz w tygodniu i oddawał je wraz z książeczkami K.K.O. właścicieli do K.K.O., gdzie dopisywano uczniom nowe wkłady. W swoim zeszycie również zaznaczał sobie opiekun stan oszczędności

każdego oszczędzającego po wpłacie dla celów statystycznych. I tak w ciągu roku zaoszczędzili uczniowie 1300 zł. Bądź co bądź jest to poważna kwota. Obecnie kasę prowadzi się w szerszym zakresie, ale i uczniów jest w szkole 300.

Jak wspomniałem, S.K.O. można oprzeć o K.K.O. W takim przypadku nauczyciel-opiekun ma mało pracy. Zebrać oszczędności (np. raz w tygodniu) i książeczki wkładkowe, wynotować na kartce kto i ile daje, wysłać przez woźnego do K.K.O., gdzie uczniom zapisze się nowe wkłady i poważna część pracy załatwiona. Te same pozycje wpisze się do podręcznego zeszytu i koniec. Czy książeczki K.K.O. ma się trzymać w szkole czy oddawać uczniom po każdorazowym wpisaniu wkładów — to rzecz uchwały Rady Pedagogicznej. Podobnie i cała organizacja S.K.O. jest kwestią uchwały Rady Pedagogicznej.

Lecz S.K.O. można oprzeć o P.K.O. Współpraca z P.K.O. jest dogodna, lecz w tym wypadku opiekun S.K.O. jest skrępowany statutem i regulaminem, których się musi trzymać. Nadto prowadzenie S.K.O. opartej o P.K.O. wymaga bardzo wiele pracy. Nie znaczy to, abym był przeciwny oparciu S.K.O. o P.K.O. Nie, lecz zaznaczam na podstawie praktyki, że opiekun S.K.O. opartej o P.K.O. ma bardzo wiele pracy. A trudno się wyręczać uczniami we wszystkich wypadkach (chociaż ze względów wychowawczych jest to wskazane). Mała pomyłka w obliczeniach powoduje nieporozumienia. A wiemy, co powiedziałaby komisja rewizyjna, gdyby zabrakło w kasie kilku złotych. Gospodarka cudzymi pieniędzmi nie jest wdzięczna. Takich nieporozumień nie ma, gdy S.K.O. jest oparte o K.K.O., gdyż tu uczeń ma tylko jedną książeczkę, którą prowadzi urzędnik K.K.O., a nie nauczyciel-opiekun.

Jak już zaznaczyłem, nie chodzi o to, czy uczniowie oszczędzają w K.K.O. czy w P.K.O., lecz o to, czy w ogóle oszczędzają. Skoro opiekun dysponuje większą ilością czasu, to niech sobie zorganizuje S.K.O. w oparciu o P.K.O., inny niech oprze S.K.O. o K.K.O. W każdym razie, podkreślam z naciskiem, uczniowie szkół dokształcających zawodowych chętnie oszczędzają. Bo kiedy zakładaliśmy w szkole S.K.O. i zapytaliśmy, kto już oszczędza, to przekonaliśmy się, że oszczędza sporo uczniów, jedni w K.K.O., inni w P.K.O. I nawet nie uważaliśmy za potrzebne ustalać instytucji finansowej bezwzględnie. Toteż, jakkolwiek oparliśmy S.K.O. o K.K.O., to jednak uczniowie, którzy mieli już książeczki P.K.O., oszczędzali dalej w P.K.O. A opiekun S.K.O. rejestrował sobie wszystkie wkłady oszczędnościowe, aby mieć pogląd na wyniki pracy.

A teraz: kto powinien prowadzić S.K.O.? Ten nauczyciel, który uczy w wielu klasach i ma przez to styczność prawie z wszystkimi uczniami. To jest ważna rzecz. Jeśli nie uczę w jakiejś klasie, nie mam większego wpływu na uczniów tej klasy. Praktyka stwierdza to dobitnie. W większych szkołach obejmie funkcję opiekuna nauczyciel stały, tzn. uczący tylko w tej szkole. W mniejszych zaś szkołach będzie opiekunem S.K.O. nauczyciel mający lekcje w wielu klasach.

S.K.O. to może jedyna organizacja w szkole, która daje realne wyniki. Jej opiekun nie musi się rumienić, gdy zdaje sprawozdanie z jej działalności wobec Rady Pedagogicznej. Są one zawsze realne. Takimi rezultatami nie zawsze może poszczycić się opiekun innej organizacji, w której strona finansowa nie gra poważniejszej roli. W naszym przypadku poważna kwota zaoszczędzona przez wielu uczniów równocześnie wykazuje zrozumienie idei oszczędzania. A skoro uczeń regularnie oszczędza i może wykazać się względnie wysoką kwotą zaoszczędzoną, to i strona kasowa i wychowawcza może nas zadowolić. Uczeń bowiem, który nie docenia idei oszczędzania, nie oszczędza sam regularnie i nie zaoszczędzi poważniejszej kwoty.

Zakładanie S.K.O. przy szkołach dokształcających zawodowych — to wdzięczne pole pracy dla nauczycielstwa. Pamiętać tylko trzeba, że nie decyduje tu instytucja,

o którą chcemy oprzeć S.K.O., tylko odpowiednie nastawienie uczniów na ideę oszczędzania i trzymanie ręki na pulsie tej organizacji przez cały rok szkolny. Skoro zaś nauczymy uczniów oszczędzać, to zdaliśmy już egzamin z prowadzenia S.K.O. Resztę zrobi sam uczeń. Im więcej ma zaoszczędzonych pieniędzy, tym chętniej dalej oszczędza. A jeżeli jeszcze zorganizuje się w szkole odczyty, reklamy czy przyzna nagrody dla wyróżniających się w tej organizacji — to rezultat pracy opiekuna S.K.O. będzie zawsze pomyślny. M. Bubniak

K R O N I K A

PORADNICTWO ZAWODOWE W PORTUGALII

Przywykliśmy uważać Portugalię, ze względu na jej położenie geograficzne, za kraj do pewnego stopnia egzotyczny, toteż z zainteresowaniem dowiadujemy się, jak w państwie tym w ciągu ostatniego dziesięciolecia powstało i rozwinęło się poradnictwo zawodowe.

Ciekawych na ten temat informacji udzielił podczas ostatniego Kongresu Opieki nad Dzieckiem pan Faria de Vasconeclos, dyrektor Instytutu Poradnictwa Zawodowego w Lizbonie [1].

Instytut ten powstał w r. 1925/26 dzięki znacznej dotacji finansowej M-me Francisca Barbosa Andrade oraz energicznemu poparciu paru osób ze sfer urzędowych. Praca Instytutu rozpada się na 6 głównych działów, a mianowicie:

1) Badanie uczniów szkół powszechnych, technicznych oraz gimnazjalnych pod względem ich zdolności zawodowych,
2) Badanie i selekcja zdolności umysłowych tychże uczniów,
3) Badanie osób dorosłych, a w szczególności kandydatów do służby państwowej,
4) Organizowanie poradni zawodowych w kraju,
5) Szkolenie kierowników tych poradni,
6) Studia teoretyczne i praktyczne nad zagadnieniami związanymi z poradnictwem zawodowym, organizacją pracy itp.

Pod względem zaś organizacyjnym celem zapewnienia racjonalnej działalności każdego wydziału podzielono Instytut na szereg sekcji, jak: medyczna, fizjologiczna, psychologiczna, ekonomiczna, pedagogiczna oraz propagandowa. Dzięki wspomnianej dotacji oraz stałemu sybsydium państwowemu, Instytut w Lizbonie jest bardzo bogato wyposażony w najnowsze urządzenia i najbardziej precyzyjne aparaty, które rozmieszczone są w 16 pracowniach, poza tym posiada badzo obfity materiał „testów". Budżet roczny wynosi prawie 300.000 talarów (około 60.000 złotych), a Instytut korzysta z całkowitej autonomii technicznej, administracyjnej i finansowej.

Jak widać z dalszego ciągu sprawozdania działalność tej instytucji jest bardzo wydatna. W pierwszym rzędzie w dziedzinie badania dzieci szkół powszechnych; poddawane są one licznym egzaminom (lekarski, antropometryczny, fizjo- i psychologiczny oraz pedagogiczny), co pozwala na ustalenie dalszego kierunku nauki lub też właściwej pracy zawodowej. Podobnie dla uczniów szkół zawodowych ustala poradnia bądź studia wyższe, bądź też pracę zawodową. Natomiast przy badaniu uczniów szkół średnich (licealnych) Instytut postawił sobie za zadanie, aby móc na podsta-

[1]) Według No. 62 „Bulletin de l'Office Intercommunal pour l'Orientation Professionnelle" w Brukseli.

wie tych badań utworzyć w gimnazjach klasy jednorodne dla dzieci o jednakowym stopniu rozwoju umysłowego.
Portugalia okazała się jednym z pierwszych krajów, który zdołał projekt ten zrealizować.

Oprócz wyników doraźnych oraz prac praktycznych prowadzi też Instytut badania naukowe. Z drugiej znów strony sam fakt powstania i istnienia centralnej instytucji poradnictwa zawodowego wywołał w Portugalii duże zainteresowanie dla tych zagadnień, gdyż dotąd zajmowały się nimi tylko nieliczne osoby. Objawia się wzmożony ruch pedagogiczny, zwraca się uwagę na wartość doświadczeń i badań przy pomocy testów oraz zachęca się fachowców do prac naukowych.

Widać to zwłaszcza na zjazdach nauczycielstwa, gdzie uchwala się stosowanie zasad i metod propagowanych przez Instytut. Równocześnie organizuje się poradnie zawodowe w paru miastach poza stolicą, a nawet i w kolonii portugalskiej, Angoli.

Niezależnie od współpracy ze szkołami różnych typów oraz seminariami nauczycielskimi, a także z sądami dla nieletnich, Istytut w swej poradni zawodowej bada kandydatów na szoferów, lotników, telegrafistów, pielęgniarzy itd. Ogólna liczba wszelkiego rodzaju badań przeprowadzonych w latach 1931—1935 osiągnęła cyfrę 41,631. Równolegle do powyższej działalności zajmuje się Instytut w Lizbonie, wspomagany zarówno przez organizacje pracownicze jak i pracodawców, badaniem warunków ekonomicznych, socjalnych i technicznych we wszystkich prawie zawodach i rzemiosłach, co pozwoliło na opracowanie i opublikowanie około 100 monografii zawodowych.

W końcu należy wspomnieć o zorganizowanych przez Instytut kursach dla instruktorów poradnictwa zawodowego (conseilleur d'orientation professionnelle). Nauka na kursach jest rozłożona na 3 lata i obejmuje takie przedmioty, jak: psychologia, socjologia, ekonomia i statystyka, organizacja poradnictwa oraz pedagogika pracy zawodowej; równocześnie odbywa się różnorodna praca praktyczna i doświadczalna w pracowniach. **Inż. J. B.**

D Z I A Ł P R A W N I C Z Y

KTO JEST PRACOWNIKIEM UMYSŁOWYM, A KTO FIZYCZNYM?

Rozróżnienie to ma pierwszorzędne znaczenie ze względu na zasadniczą różnicę uprawnień i obowiązków, jaka zachodzi między obiema kategoriami pracowników. Odpowiedź na to pytanie, mimo istnienia wyraźnych przepisów ustawowych, nie jest bynajmniej łatwa. Zawsze praktyka nasunie przypadki, które obudzą duże wątpliwości w rozstrzygnięciu. Prawodawca uregulował rzecz tę w ten sposób, że w art. 2 Rozp. Prez. o umowie o pracę pracowników umysłowych z dn. 16.III 1928 r. (Dz. Ust. Nr 35/28 poz. 323) podał listę osób, które ze względu na rodzaj pracy wykonywanej należy uważać za pracowników umysłowych. Pracownicy zaś nie objęci tą listą są pracownikami fizycznymi, których stosunki pracy są regulowane Rozp. Prez. o umowie o pracę robotników (Dz. Ust. Nr 35/28 poz. 324).

Otóż w myśl wspomnianego przepisu za pracowników umysłowych uważa się:

1) osoby spełniające czynności administracyjne i nadzorcze, jako to: zarządców i kierowników przedsiębiorstw i zakładów i gospodarstw rolnych i leśnych, konstruktorów, sztygarów, kontrolerów, oficjalistów rolnych i leśnych, majstrów, którzy

kierują technicznie pracą w zakładzie pracy lub jego oddziałach i są za całość tej pracy odpowiedzialni, a także niektóre kategorie dozorców górniczych,
2) osoby uprawiające sztuki wyzwolone bez względu na wartość artystyczną produkcji (malarze, rzeźbiarze, śpiewacy itp.),
3) artystyczny personel teatrów, orkiestr, wytwórni filmowych, stacji nadawczych radiowych oraz doradców literackich i muzycznych,
4) dziennikarzy,
5) personel lekarski, dentystyczny, weterynaryjny oraz ich wykwalifikowany personel pomocniczy,
6) osoby spełniające czynności biurowe i kancelaryjne oraz czynności rachunkowe, rysunkowe i kalkulacyjne,
7) telefonistów i telegrafistów,
8) farmaceutów, drogistów, kasjerów, dysponentów, sprzedawców podróżujących i akwizytorów,
9) sprzedawców i ekspedientów sklepowych i księgarskich, o ile ukończyli 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej.

Należy z naciskiem podkreślić, że powyższe wyliczenie ustawowe nie jest wyczerpujące, lecz przykładowe, za czym przemawia nie tylko często w przepisie spotykany zwrot „itp.", lecz także względy życiowe, jak nieustanny rozwój techniki, tworzący zawody i rodzaje pracy, których ustawodawca, rzecz jasna, nie mógł przewidzieć.
Jedna z podstawowych tez, jakie przyjęło orzecznictwo Sądu Najwyższego w kwestii zaliczenia pracowników do jednej z dwóch kategorii, gdy zaliczenie to nastręcza wątpliwości, — brzmi: Gdy pracownik spełnia różne czynności, z których tylko niektóre są wymienione w art. 2 Rozp. Prez. o umowie o pracę prac. umysł., inne zaś nie są tam wskazane — **o charakterze pracownika rozstrzyga ta okoliczność, jakie czynności przeważają w jego pracy, wymagające wysiłku fizycznego, czy umysłowego.** O tym, która czynność przeważa, decyduje rodzaj pracy spełnianej dla osiągnięcia głównego celu, wytkniętego w umowie o pracę. Toteż z tego punktu widzenia obojętna jest wysokość wynagrodzenia umówionego (niższe wynagrodzenie np. nie będzie więc nigdy stanowiło domniemania na rzecz pracy fizycznej, na tej tylko zasadzie, że praca fizyczna jest często niżej wynagradzana), czy nazwa lub tytuł pracownika. Osoba wykonująca zawód wyraźnie wymieniony w art. 2 lub spełniająca funkcje, w których przeważa charakter pracy umysłowej, **jest pracownikiem umysłowym, nawet jeśli w umowie nazwano ją robotnikiem i chociażby otrzymała robotniczą książeczkę obrachunkową i została ubezpieczona jako robotnik.** Bez znaczenia jest także okoliczność, czy pracownik posiada kwalifikacje na stanowisko, które zajmuje, podobnie jak i rodzaj przedsiębiorstwa. Miarodajny jest jedynie i wyłącznie rodzaj spełnianych czynności.

Walka pracowników o zaliczenie do kategorii pracowników umysłowych jest zupełnie zrozumiała wobec lepszej sytuacji prawnej, w jakiej ci ostatni się znajdują. Mimo pewnych sprzeczności w orzecznictwie oraz faktu zaliczenia ryczałtem do pracowników umysłowych pracowników, których praca jest często tylko pozornie umysłowa, jak np. niektóre kategorie kancelistów, — należy przyznać, że na ogół panuje tendencja do rozszerzania pojęcia pracownika umysłowego na coraz nowe zawody. Tak np. Sąd Najwyższy uznał pomocników maszynistów, prowadzących samodzielnie pociągi, za pracowników umysłowych. Najwyższy Trybunał Administracyjny zajął podobne stanowisko w odniesieniu do pracowników wykonujących techniczne kierownictwo maszyn i mających wymagane kwalifikacje. Celem usunięcia trudności, jakie nasuwa praktyka, wydała Komisja Międzydepartamentalna Min. Opieki Społecznej tezy, które mają charakter wskazówek przy rozstrzyganiu wątpliwych

przypadków. Dla przykładu wymieniamy kilka zawodów z listy Ministerstwa. I tak zostali do pracowników umysłowych zaliczeni maszyniści i konduktorzy kolejek dojazdowych, dozorcy materiałów wybuchowych, ekspedienci — wydawcy wątku w przemyśle tkackim, kontrolerzy — brakarze, kontrolujący jakość wykonywanej roboty i ustalający powody wadliwości na piśmie itd. Natomiast poza nawias pracowników umysłowych zostali postawieni konduktorzy tramwajów miejskich, operatorzy kinowi, propagandziści itd.

Nie ulega wątpliwości, że ścisłej linii demarkacyjnej nie da się przeprowadzić i lista pracowników umysłowych niejednokrotnie jeszcze ulegnie zmianie. **Prawnik**

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Kazimierz Jaroszewski. PORÓWNAWCZE USTAWODAWSTWO RZEMIEŚLNICZE. Tom II. O dowodzie uzdolnienia zawodowego. Kielce 1937. Nakładem Izby Rzemieślniczej w Kielcach.

Jak wiadomo polskie prawo przemysłowe z r. 1937 wprowadziło obowiązek posiadania przez osoby wykonywujące rzemiosło kart rzemieślniczych, które wydawane są na podstawie przedstawionego dowodu uzdolnienia.

Warunkiem uzyskania dowodu jest w myśl art. 145 Prawa Przemysłowego ukończenie terminu u rzemieślnika uprawnionego do kształcenia terminatorów, ukończenie szkoły dokształcającej zawodowej, złożenie egzaminu czeladniczego oraz odbycia trzyletniej praktyki czeladniczej.

Dowód uzdolnienia stanowi zatem jakby glejt dla wstępujących w grono wykonywujących zawód rzemieślniczy, glejt obstawiony wieloma warunkami. Wprowadzenie obowiązku posiadania dowodu uzdolnienia w rzemiośle miało według myśli autorów prawa przemysłowego wpłynąć na podniesienie poziomu zawodowego rzemiosła. Odgrywały jednak znaczną rolę również tendencje reglamentacyjne pod postacią walki z tzw. fuszerstwem zmierzającego do ograniczenia dopływu do rzemiosła. Niewątpliwie zasada obowiązku posiadania dowodu uzdolnienia dla wykonywania zawodu zastała rzemiosło w kraju w dużym stopniu nieprzygotowane. Szczególnie nieprzygotowane było rzemiosło żydowskie. Brak bowiem obiektywnych warunków, jak np. dostatecznie rozpowszechnionej tradycji terminowania w rzemiośle, brak szkół a nawet w dostatecznej ilości osób uprawnionych do kształcenia uczniów stwarzał i stwarza obecnie często niepokonalne trudności przy uzyskiwaniu wymaganego dowodu. To też ustawa przemysłowa przewidywała pewien okres przejściowy dla dostosowania się do jej norm, uznała w pewnym zakresie prawa nabyte tych, którzy przed ogłoszeniem ustawy posiadali warsztaty itd. Z biegiem czasu władze widziały się zmuszone wydać szereg zarządzeń liberalizujących wymagania prawa przemysłowego w zakresie uzyskiwania dowodu uzdolnienia. Od czasu wprowadzenia przez prawo przemysłowe obowiązku posiadania dowodu uzdolnienia w rzemiośle mija 10 lat. Nie mniej jednak zasada ta budzi po dziś dzień gorące dyskusje w kołach rzemieślniczych, wśród których ma ona licznych zwolenników i przeciwników.

Autor wymienionej rozprawy należy do drugiego obozu. Stwierdza on, że w wyniku doświadczeń 10-letnich dowód uzdolnienia w tej postaci, w jakiej został ujęty przez prawo przemysłowe okazał się nieżyciowym. To bowiem co prawo przewidywało jako normę (art. 145) stało się w praktyce wyjątkiem, a co przewidziano jako wyjątek (tak zwane dyspensy) czyli zwolnienie z obowiązku przedstawienia dowodu uzdolnienia stało się regułą.

Głównej przyczyny tego stanu rzeczy dopatruje się w tym, że od dowodu uzdolnienia za wiele wymagano: i podniesienia poziomu zawodowego rzemiosła i jego reglamentacji. Zdaniem autora należy wyraźnie rozgraniczyć naukę rzemiosła od wykonawstwa rzemiosła. Wykonawstwo rzemiosła nie powinno być hamowane żadnymi przepisami oprócz porządkowych. Za tym przemawiają przede wszystkim względy demograficzne. Według danych przytoczonych przez autora rzemiosło w Polsce stanowi zaledwie 1,08% ogółu ludności. Wówczas gdy w Austrii odsetek ten dochodzi do 3,73%, we Francji 2,86%, w Czechosłowacji 2,6%. Dane te podważają często wysuwany argument o przeludnieniu w rzemiośle ze strony zwolenników rygorystycznej reglamentacji. Autor słusznie zaznacza, że obrona interesów rzemiosła winna być nie drogą stwarzania przeszkód prawnych a drogą organizacji gospodarczej i spółdzielczej rzemiosła. Nie znaczy to, by autor był za zniesieniem dowodu uzdolnienia w rzemiośle. Domaga się jednak, by wprowadzenie dowodu uzdolnienia opierało się na innych niż dotychczas kryteriach, a więc, że obowiązywać ma tylko tych, którzy kształcić będą w zawodzie młode pokolenia oraz tych, którzy pracować będą dla zaspokojenia potrzeb państwowych w czasie wojny i pokoju. Dla niektórych zawodów rzemieślniczych, których wykonawstwo związane jest ze sprawą bezpieczeństwa i higieny, autor przewiduje system koncesji. Bogaty materiał porównawczy, prawodawstwa 11 państw europejskich przytoczonych przez autora potwierdza, że poziom zawodowy rzemiosł w krajach, gdzie zachowana jest zasada wolności wykonawstwa jest nawet wyższy niż w krajach, gdzie zastosowano ścisłą reglamentację. Znamiennym jest, że autor wypowiadając się za wolnością gospodarczą w rzemiośle, bynajmniej nie jest zwolennikiem liberalizmu ekonomicznego, przeciwnie, w rozważaniach swoich autor wychodzi z założeń gospodarki planowej, kierowanej przez państwo, które narzuca swą wolę i organizuje życie gospodarcze wyłącznie z punktu widzenia twych potrzeb i dobra wszystkich obywateli.

Należy zaznaczyć, że autorem tej rozprawy jest jeden z poważniejszych pracowników na terenie samorządu rzemieślniczego, kierownik wydziału pracy i oświaty zawodowej Związku Izb Rzemieślniczych, autor szeregu prac z zakresu zagadnień rzemieślniczych. Nadaje to szczególną wagę wnioskom tej rozprawy. To też niewątpliwie zainteresuje ona działaczy na terenie rzemiosła, które stanowi przecież jeden z ważniejszych odcinków naszej społeczności. **(X)**

Georg Kerschensteiner. DUSZA WYCHOWAWCY I ZAGADNIENIE KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI. Z poprawionego III wydania niemieckiego przełożył Alfred Tom. Z portretem i autobiografią Kerschensteinera, tłumaczoną przez Tadeusza Radońskiego. Nakładem „Naszej Księgarni". Warszawa 1936, str. LXXXIV + 154.

Książka ta znakomitego pedagoga i organizatora szkolnictwa dokształcającego zawodowego w Monachium jest trzecią pracą Kerschensteinera przełożoną na język polski. W roku 1926 ukazała się w tłumaczeniu Anieli Kierskiej zasadnicza praca Kerschensteinera „Pojęcie szkoły pracy", wydana w oryginale jeszcze przed wojną w r. 1912, wreszcie w r. 1932 ukazała się również przedwojenna praca „Charakter — jego pojęcie i wychowanie" w tłumaczeniu Alfreda Toma. Najciekawszą jest autobiografia Kerschensteinera, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich nauczycieli szkół dokształcających zawodowych ze względu na autentyczną relację twórcy szkół dokształcających monachijskich. Napisana prosto, autobiografia Kerschensteinera jest ciekawym świadectwem wielkiego i oryginalnego pedagoga. Urodzony w lipcu 1854 r. wychowywał się w warunkach, „kiedy bieda zajrzała nam w oczy" — jak pisze o sobie — „i oprócz bardzo rozległej, a różne tematy poruszającej lektury nie miałem

w swym otoczeniu żadnych innych podniet duchowych... Dnie świąteczne i wolne godziny wieczorne spędzałem poza bramami miasta, najchętniej nad szemrzącą Izarą i na nieskończonych rzędach tratew".

Po ukończeniu szkoły powszechnej przez dłuższy czas nie objawiał młody Kerschensteiner żadnych zamiłowań pedagogicznych, pomimo tego raczej dzięki przypadkowi wstąpił do seminarium nauczycielskiego. W szesnastym roku życia ukończył seminarium i objął pierwszą posadę nauczyciela pomocniczego w Forstinning, a przeniesiony następnie do Lechhausen, przedmieścia Augsburga, zaczął pogłębiać swą wiedzę w założonym z kilku kolegami kółku samokształcenia. Swoje studia seminaryjne uzupełnił wkrótce w starszych klasach gimnazjum i w wyższej szkole technicznej w Monachium. W roku 1883, po złożonym egzaminie państwowym, został mianowany asystentem (młodszym nauczycielem) matematyki w gimnazjum im. Melanchtona w Norymberdze i już wtedy poczuł zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego. Pisze o tym Kerschensteiner: „Nadzwyczaj lubiłem obcować z młodzieżą. Najszczęśliwsze dla mnie były zawsze godziny lekcji, których udzielałem nie tylko w szkole, ucząc matematyki, ale i na lodzie podczas jazdy na łyżwach, na wodzie przy pływaniu, podczas wędrówek po górach i lasach, na boiskach sportowych, przy mierzeniu pól, od czego tak chętnie rozpoczynałem naukę geometrji..."

Swą pracę nauczycielską łączył Kerschensteiner z poznawaniem środowiska i życia uczniów, gdyż, jak pisze w autobiografii „stałe obcowanie pozaszkolne z młodzieżą uczyło mnie lepiej niż same tylko lekcje matematyki poznawać prawdziwą naturę moich uczniów. Poza szkołą byłem najbardziej dojrzałym, najbardziej stałym ich przyjacielem, najweselszym towarzyszem zabaw. Wtedy otwierały się z ufnością ich dusze, i odkrywałem bardzo często dodatnie cechy lub ich zadatki nawet u takich uczniów, którzy na mych lekcjach matematyki niewiele albo też nic zgoła dać z siebie nie mogli. Uznanie, jakie znajdowali dla swoich specjalnych zainteresowań pozaszkolnych, zjednywało mi ich miłość oraz zaufanie".

W czasie późniejszym już jako nauczyciel gimnazjum im. Gustawa Adolfa w Schweinfurcie Kerschensteiner kładł duży nacisk na zajęcia praktyczne przy nauce przyrody.

„Doszło więc do tego, — pisze — że nie odbywałem lekcji botaniki w szkolnej sali, ale uczyłem, o ile na to pozwalała pogoda, na powietrzu".

W roku 1895 został Kerschensteiner powołany na radcę szkolnego miasta Monachium. Na tym stanowisku mógł rozwinąć swój talent organizacyjny w kierowaniu wielkiej sieci szkolnej według własnych idej pedagogicznych. W trzy lata później przy wydatnej współpracy nauczycieli opracował Kerschensteiner nowy plan nauczania.

Niedługo potem w odpowiedzi na ogłoszony w r. 1899 konkurs Erfurckiej Akademii Nauk Użyteczności Powszechnej n. t. „Jak należy w sposób najbardziej celowy naszą młodzież męską, od chwili opuszczenia przez nią szkoły ludowej aż do wstąpienia na służbę państwową, wychowywać na uspołecznionych obywateli?" napisał Kerschensteiner rozprawę, która została nagrodzona.

Swe odznaczenie zawdzięczał Kerschensteiner niezwykle ważnym reformom przeprowadzonym na terenie istniejących w Monachium szkół dokształcających. Dzięki wprowadzeniu do programów szkół ludowych warsztatów i zajęć praktycznych, można było stwierdzić, że olbrzymia większość chłopców i dziewcząt posiada zasadniczo nastawienie praktyczne. „Postawiłem — pisze Kerschensteiner — więc sobie pytanie: czy szkoła dokształcająca nie dałaby nieporównanie lepszych rezultatów wychowawczych, gdybym do młodzieży podszedł od strony jej zawodowych i egocentrycznych zainteresowań, ześrodkowując cały sposób nauczania wokół takich warsztatów

szkolnych, które odpowiadają powołaniu tych młodocianych?" Po dłuższych studiach i podróżach do Niemiec Północnych, Austrii i Szwajcarii mógł Kerschensteiner na pytanie to odpowiedzieć pozytywnie, wydając równocześnie swe „Spostrzeżenia i zestawienia, dotyczące urządzeń, służących celom wychowania rzemieślniczego poza Bawarią".

Przy wprowadzeniu warsztatów i obowiązkowej 6-godzinnej tygodniowo nauki w warsztatach w ósmych klasach szkół powszechnych, rozpoczął się w r. 1898 gwałtowny rozwój, który ostatecznie przedłużył nauczanie powszechne o rok przy zwiększonej liczbie uczniów. Wreszcie 30 marca 1900 r. opracował Kerschensteiner wyczerpujący referat o nowej organizacji szkolnictwa dokształcającego, zaś 24 kwietnia tegoż roku magistrat m. Monachium zaaprobował wytyczne organizacyjne szkolnictwa dokształcającego. Ministerstwo Oświaty w swym rozporządzeniu z dn. 26 listopada 1900 r. udzieliło swej akceptacji, „ponieważ ta przezorna reorganizacja oznacza oczywisty postęp w celowym wychowaniu uczniów oraz odpowiednim przygotowaniu przydatnych do rzemiosła czeladników".

Pomimo pewnych trudności i protestów niektórych przeciwników mógł odtąd Kerschensteiner rozpocząć planową i umiejętną reorganizację szkolnictwa dokształcającego w Monachium, które stało się wzorem dla innych krajów, m. in. w Anglii i Stanach Zjednoczonych A. P.

Warto tę autobiografię przeczytać i zapoznać się z życiorysem znakomitego pedagoga i organizatora szkolnictwa dokształcającego.

Właściwa praca p. t. „Dusza wychowawcy i zagadnienie kształcenia nauczycieli" jest wynikiem długoletnich rozmyślań i studiów oraz płodnej działalności pedagogicznej autora, który ma na myśli Pestalozziego, pisząc o wychowawcy, jako człowieku, „który dowolnie lub mimowoli wpływa na życie duchowe swych bliźnich w sensie wzniesienia ich do wyższego bytu".

Szczegółowo rozwija autor zasadnicze rysy natury wychowawcy oraz omawia warunki kształcenia nauczycieli, stwierdzając w zakończeniu, że „wypadnie nam szukać ideału nauczyciela i wychowawcy jedynie w udoskonaleniu socjalnej reformy życia".

Michał Szulkin

FRANCISZEK DĄBROWSKI. **Spółdzielnie uczniowskie.** Nasza Księgarnia. S. A. Z. N. P. Warszawa, 1936. Str. 271.

Jest to drugi nakład książki, wydanej po raz pierwszy w r. 1925 i przeznaczonej „przede wszystkim dla nauczycieli-wychowaców, opiekunów spółdzielni".

Wprawdzie rozwój spółdzielczości nie był równomierny, jednak największy okres rozwoju spółdzielczości w ogóle, zaś szkolnej w szczególności nastąpił po wojnie światowej, kiedy „ruch ten staje się przedmiotem poważnego zainteresowania zarówno sfer spółdzielczych, jak i pedagogicznych".

Autor omawiając klasyfikację spółdzielni zaznacza, że „różnolitość celu, zakresu i rodzaju działalności spółdzielni, połączona z momentami gospodarczymi, społecznymi i etyczno-moralnymi, nasuwa trudności w sprecyzowaniu określenia, co to jest spółdzielnia względnie spółdzielczość". Z kilku cytowanych definicji wydają mi się najbardziej istotne — Taylora i Stanisława Thugutta, które powtórzę w skróceniu.

Edward Taylor, znany badacz amerykański, daje następujące określenie: „Kooperacją, czyli spółdzielczością nazywamy sposób prowadzenia przedsiębiorstwa zbiorowego, polegający na wykluczeniu kapitału od udziału w rozdziale zysku przedsiębiorcy, w ustroju swym mieszczący dążenie do poprawy obecnego ustroju gospodarczo-społecznego przez wyeliminowanie z niego instytucji kapitalistycznego przedsiębiorcy".

St. Thugutt w swej pracy o Spółdzielczości daje następujące określenie: „Spółdzielnia

jest dobrowolnem zrzeszeniem o zmiennej liczbie członków i zmiennym kapitale, którego celem jest prowadzić wspólne przedsiębiorstwa, oparte na zasadach, odpowiadających interesom pracy, polepszać stan gospodarstwa członków oraz podnosić ich zarobki".

Te definicje dotyczące spółdzielczości w ogóle nie są zupełnie podobne do spółdzielni uczniowskich, które ze względu na to, że działają na terenie szkolnym wśród uczniów, mają specjalny charakter.

Spółdzielnie uczniowskie mają „przede wszystkim na celu zaznajomienie uczniów z ideologią spółdzielczości i praktyką ruchu spółdzielczego". Zakres działania tych spółdzielni polega w pierwszym rzędzie na dostarczaniu materiałów szkolnych i artykułów osobistego użytku.

W programach szkolnych niektórych państw spółdzielczość zajmuje poczesne miejsce ze względu na swoje zadania **wychowawcze i gospodarcze**, zaprawiające młodzież „bądź całkowicie samodzielnie, bądź najczęściej pod dyskretną kontrolą nauczyciela" do samodzielności oraz do zaznajamiania się z prawdziwym życiem. Ciekawe są dane statystyczne przytoczone przez autora, świadczące, że „najpodatniejszym terenem do rozwoju spółdzielni uczniowskich okazały się szkoły powszechne i zawodowe". Według jednak danych Ministerstwa W. R. i O. P. za r. 1933 zaledwie **104 spółdzielnie uczniowskie istniały w szkołach zawodowych**, a zupełnie brak danych co do szkół zawodowych dokształcających, które chyba dotychczas prawie nie zostały objęte spółdzielczością szkolną.

W roku szkolnym 1929/30 Główny Urząd Statystyczny przeprowadził ankietę o spółdzielniach uczniowskich, która została opracowana na podstawie odpowiedzi nauczycieli i młodzieży przez dr Marię Orsetti.

Zasługuje na przytoczenie opinia nauczycieli szkół zawodowych: gdzie „przeważają szkoły typu handlowego, połowa odpowiedzi traktuje spółdzielnię, jako udostępnienie młodzieży praktyki w handlu i księgowości, dzięki której młodzież zapoznaje się ze zwyczajami i przepisami handlowymi, pogłębia swe wiadomości teoretyczne. Co najmniej połowa odpowiedzi zaznacza wyłącznie lub na pierwszym planie wpływ wychowawczy, który przejawia się w wyrobieniu samodzielności, punktualności, altruizmu, humanitaryzmu, karności społecznej i szkolnej, solidaryzmu i samopomocy, harmonijności współżycia koleżeńskiego, wiary we własne siły".

Książka p. Dąbrowskiego zawiera dużo materiału informacyjnego dla nauczycielstwa opiekującego się spółdzielczością w szkole. W części drugiej autor podaje ogólne wiadomości o spółdzielniach uczniowskich za granicą w 10 państwach oraz informacje o tym, jak pracują spółdzielnie uczniowskie w Polsce.

Wreszcie w części III i IV autor zebrał bogaty materiał ilustrujący działalność spółdzielni uczniowskich w postaci statutów, regulaminów oraz dokumentów i ksiąg rachunkowych (kwitariusze, cenniki itp.).

Szkoły dokształcające zawodowe, nie mówiąc już o typie szkół handlowych, są wdzięcznym terenem, na którym spółdzielczość mogłaby się rozwinąć z pożytkiem dla licznych rzesz młodzieży robotniczej lub chłopskiej. **Michał Szulkin**

„Przegląd bezpieczeństwa pracy". Wydawnictwo Instytutu Spraw Społecznych. Nr 6. 1936 r.

Ostatni październikowy numer „Przeglądu bezpieczeństwa pracy" przynosi wstępny artykuł pióra dyrektora W. Adamieckiego p. t. „Wprowadźmy ideę bezpieczeństwa pracy do szkół", w którym autor stwierdza, że „jednym z najważniejszych warunków upowszechnienia idei bezpieczeństwa pracy w społeczeństwie jest włączenie tego problemu jako przedmiotu nauczania do szkół. Młodzież skłonna jest do brawury, lekce-

waży niebezpieczeństwo. Trzeba ją przekonać, że igranie z niebezpieczeństwem na terenie fabryki lub na rusztowaniu budowlanym nie jest dowodem śmiałości, lecz głupoty i braku szacunku dla swojej własnej pracy i dla pracy innych, równoznacznym z tłuczeniem szyb kamieniami... Wprowadzenie w takim ujęciu problemu bezpieczeństwa i higieny pracy do szkół posiadać będzie potężny walor wychowawczy, prowadzący do zdemokratyzowania i uspołecznienia naszego społeczeństwa, wyrosłego na tradycjach kastowości". Następny artkuł inż. W. B.-S. omawia szczegółowo zagadnienie związane z „Nauką bezpieczeństwa w programach szkolnych".

(M. Sz.)

BIBLIOTEKA TERMINATORA

Z uznaniem powitać należy „Bibliotekę Terminatora" na terenie szkoły dokształcającej, która swoim ukazaniem się usuwa z naszego pola pracy szereg poważnych trudności.

W „Bibliotece Terminatora" ukazały się dotąd następujące tomiki:

1) R. W-ski: Zbiór zadań rachunkowych dla klasy I.
2) R. W-ski: Zbiór zadań rachunkowych dla klasy II.
3) Fr. Ober: Materiałoznawstwo ogólne [1]).
4) Wł. C-ski: Organizacja warsztatu.
5) Cz. Lorkiewicz: Materiałoznawstwo dla piekarzy — cz. I.
6) Józef Durek: Materiałoznawstwo dla szewców — cz. I.
7) Ignacy Ballhaus: Materiałoznawstwo dla rzeźników — cz. I.

Zbiór zadań rachunkowych dla klasy I. obejmuje następujące działy: Pisanie i czytanie liczb. Cztery działania na liczbach całkowitych. 2) Ułamki zwykłe. Miary ilościowe. 3) Zamiana ułamków zwykłych na dziesiętne. 4) Cztery działania na liczbach dziesiętnych: dodawanie — miary długości; Odejmowanie — miary ciężaru; mnożenie — miary powierzchni; Dzielenie — miary objętości i pojemności. 5) Miary angielskie — zamiana miar angielskich na metryczne. 6) Obliczanie ilości materiału. 7) Środki płatnicze — zamiana walut. 8) Obliczanie kosztów materiału. 9) Miary czasu — obliczanie czasu pracy. 10) Obliczanie kosztów robocizny. 11) Obliczanie odsetek. 12) Obliczanie wartości zasadniczej, której procent jest znany. 13) Obliczanie stopy procentowej. 14) Zastosowanie procentu w kalkulacji.

Część II zbioru zadań rachunkowych, przeznaczona dla klasy II względnie II/III w szkołach jedno- oddziałowych przerabiających rachunek ogólny — opracowana została przez tegoż samego autora co część I i zawiera w sobie taki spis rzeczy: 1. Rachunek procentu: obliczanie odsetek; obliczanie wartości zasadniczej, której procent jest znany; obliczanie stopy procentowej. 2. Rachunek kapitału; obliczanie dochodu; obliczanie kapitału; obliczanie stopy procentowej; obliczanie czasu oprocentowania; procenty składane; dyskontowanie weksli; obliczanie podatków; obliczenia z dziedziny ubezpieczeń społecznych; 3. Zastosowanie procentu w kalkulacji: kalkulacja zakupu; obliczanie kosztów ogólnych; amortyzacja; obliczanie ceny własnej; obliczanie zysku; obliczanie ceny sprzedażnej.

„Organizacja Warsztatu" oraz organizacja handlowa przedsiębiorstwa wypełnia jedną z największych luk w szkolnictwie dokształcającym. Literatura tego działu jest wprawdzie bogata, ale brak w niej podręczników dostosowanych do użytku terminatora, czy nawet mistrza. „Organizacja Warsztatu" jest jedynym podręcznikiem w naszej literaturze, o praktycznym znaczeniu dla ucznia-terminatora. Ale nie tylko

---

[1]) Podręcznik omówiliśmy w nrze 6 „Szkoły Dokształcającej Zawodowej".

dla ucznia — jest on także drogowskazem dla nauczyciela w doborze tematów, ich rozplanowaniu i wyławianiu z materiału najistotniejszych kwestii. Podręcznik ten obejmuje materiał na pierwsze półrocze i omawia następujące zagadnienia: Literatura. Wiadomości wstępne. Powodzenie w pracy. Powstanie i rozwój naukowej organizacji pracy. Zasady właściwego organizowania pracy. Samodzielny rzemieślnik jako kierownik własnego warsztatu. Przygotowanie do zorganizowania samodzielnego warsztatu. Etapy organizacji samodzielnego warsztatu rzemieślniczego. Wybór miejscowości i badania rynku zbytu. Wybór lokalu i jego dostosowanie do warunków pracy. Reklama organizującego się warsztatu. Urządzenie warsztatu. Bezpieczeństwo i higiena pracy. Czynniki zwiększające wydajność pracy. Napęd mechaniczny w warsztacie. Ostateczne urządzenie warsztatu. Streszczenie materiału w pytaniach.

„Materiałoznawstwo dla szewców" — część I zawiera materiał na jedno półrocze. W formie zrozumiałej dla każdego ucznia opracował autor takie tematy: Literatura. 1. Skóra i jej właściwości. 2. Pochodzenie i jakość surowych skór. 3. Garbowanie skór. 4. Wady skór powstałe wskutek garbowania. 4. Handlowe gatunki skór. 5. Materiały dodatkowe. Streszczenie materiałów w pytaniach.

Podręcznik zyskałby jeszcze większą wartość, gdyby był bogatszy w rysunki.

„Materiałoznawstwo dla rzeźników" — część I. obejmuje rozdziały: 1. Zwierzęta rzeźne. 2. Rasy bydła. 3. Rasy świń. 4. Rasy owiec. 5. Rozpoznawanie wieku zwierząt rzeźnych. 6. Stopień opasienia. 7. Zakup zwierząt rzeźnych. 8. Społeczna rola rzeźnika. 9. Choroby zakaźne bydła i trzody chlewnej. 10. Oznaki zdrowia zwierząt rzeźnych. 11. Transport żywca rzeźnego. 12. Przyprawy w rzeźnictwie. Streszczenie materiału w pytaniach.

Wartość podręczników „Biblioteki Terminatora" podnoszą ponadto: wykaz literatury z poszczególnych dziedzin, które mogą być nauczycielowi pomocne w pracy; streszczenie materiału w pytaniach znajdujących się przy końcu podręcznika, które pomagają w organizowaniu nauki cichej w szkołach dokształcających stopnia niższego; niska cena — każdy poszczególny egzemplarz kosztuje 50 groszy.
Podręcznik nabyć można u Wydawcy: Fr. Raszka kier. P. S. D. Z. Nr 1 w Chojnicach, względnie w Drukarni Państwowej w Poznaniu, ul. Składowa.

Józef Przewoźny

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

DALSZA AKCJA W SPRAWIE SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO

Delegacja Z. N. P. u p. Min. W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskiego

W maju b. r. była przyjęta delegacja Z. N. P. przez Pana Min. W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskiego.

W skład delegacji wchodzili: kol. prezes Z. N. P. J. Kolanko, kol. przew. Sekcji Szkoln. Dokształc. Z. N. P. St. Kwiatkowski, kol. Czesł. Pawłow-

ski i kol. L. Pawłowski. Delegacja poruszyła szereg spraw dotyczących aktualnych zagadnień nauczycielskich.

Między innymi obszernie przedstawił kol. St. Kwiatkowski Panu Ministrowi postulaty Sekcji w sprawie rozbudowy szkolnictwa dokształcającego oraz w sprawach nauczycieli tych szkół.

Postulaty te dotyczyły:

a) racjonalnej rozbudowy sieci szkół dokształcających zawodowych;

b) kwalifikacji zawodowych do nauczania w szkołach dokształcających zawodowych (głównie chodzi o przyznanie bez dodatkowych kursów praw do nauczania tym wszystkim nauczycielom, którzy już w tych szkołach pracują z wynikiem pozytywnym);

c) tworzeniu etatów dla dyrektorów, kierowników i nauczycieli szkół dokszt. zawod.;

d) ustalenia zasady, że wypłatę poborów dla wszystkich pracowników tych dokonywać będzie Skarb Państwa dnia 1 każdego miesiąca z góry po rozliczeniu się z gminami, które winny wpłacać należne 1/3 wydatków na te szkoły wraz z podatkami do urzędów skarbowych;

e) ustalenia zasady, że gminy będą mogły we własnym zakresie wypłacać pobory wyższe od norm ustalonych przez Państwo;

f) ustalenia zasad, na których będą oparte wydatki na gospodarcze utrzymanie szkół dokszt. zawod. oraz rozliczenia między gminami.

Poza tym kol. St. Kwiatkowski zgłosił postulaty Sekcji w sprawie „wytycznych dla autorów programów dla szkół dokształcających ogólnozawodowych", zwracając uwagę przede wszystkim na konieczność oparcia programu szkoły dokszt. zawod. na drugim, a nie pierwszym szczeblu programowym szkoły powsz. z równoczesnym tworzeniem klas wstępnych dla młodzieży z mniejszym przygotowaniem oraz na konieczność zwiększenia ilości godzin nauki, głównie jeżeli chodzi o naukę obywatelską i naukę zawodu, które przede wszystkim są w niedostatecznej ilości.

W sprawie tych wszystkich postulatów zostały Panu Ministrowi złożone memoriały na piśmie.

Kol. St. Kwiatkowski dziękując Panu Ministrowi za przeprowadzenie niesłychanie ważnej ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających zawodowych zaznaczył, że o wartości tej ustawy będą w dużym stopniu decydować rozporządzenia wykonawcze.

Pan Minister przyrzekł, że rozpatrzy wszystkie zgłoszone postulaty.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO Z. N. P.

W dniu 25.IV.37 r. odbyło się pod przewodnictwem kol. St. Kwiatkowskiego plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. W posiedzeniu wzięli udział poza członkami Zarządu Gł. Sekcji przedstawiciele wszystkich Sekcji Okręgowych. Z ramienia Wydziału Organizacyjnego Z. N. P. uczestniczył w zebraniu kol. Cz. Wycech.

Porządek obrad obejmował bardzo ważne sprawy dotyczące realizacji uchwalonej przez izby ustawodawcze w marcu 1937 r. **ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających zawodowych.** Ustawa ta reguluje w sposób zasadniczy podstawy istnienia tego szkolnictwa. Uchalono szereg postulatów (wyszczególnione na innym miejscu — przyp. Red.), które winny znaleźć miejsce w rozporządzeniach wykonawczych do ustawy. W tym celu postanowiono udać się do Pana Ministra W. R. i O. P. i złożyć opracowane przez Sekcję memoriały.

Niezależnie od tego rozpatrywano „Wytyczne i instrukcje dla autorów programów szkół dokształcających ogólnozawodowych", które przez Min. W. R. i O. P. zostały przesłane Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P. celem wyrażenia opinii. W tej sprawie opracowano stanowisko Sekcji i postanowiono przedstawić w Min. W. R. i O. P. Najważniejsze postulaty dotyczą podstaw prawnych, organizacji pracy wychowawczej, organizacji nauczania i planu godzin.

Postulaty te postanowiono przedłożyć również na specjalnej audiencji Panu Ministrowi W. R. i O. P. (sprawozdanie wyżej. Red.).

REDAKTOR: STANISŁAW KWIATKOWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO STANISŁAW KWIATKOWSKI
